Nr 273. Dnia 4 grudnia. Poniedziałek. Dnia 22 listopada (4 grudnia) 1882 r.

Prenumerata.
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50. Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie. Numer pojedyńczy kop. 5.
Na prowincjii w Ces.: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, za 2 miesiące w tym samym kwartale rs. 1 kop. 75, za 2 miesiące w oddzielnych kwartałach rs. 2, miesięcznie rs. 1.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY DRUGI.

Ogłoszenia.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.—**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.—**Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz drobnego pisma lub też jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. — **Małe** ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz $1\frac{1}{2}$ kop. —Z wyjątkiem ogłoszeń do „Nekrologji", wszelkie inne ogłoszenia muszą być z dnia na dzień podawane.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się.
Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 9-ej rano do 7-mej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 11-tej do 1-ej w południe.

Dziś: ś. Barbary P. M.
Jutro: śś. Sabby Op. i Piotra Chryzologa.
Środa: ś. Mikołaja Biskupa W.
Czwartek: ś. Ambrożego B. D. K.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Długość dnia godzin 7 minut 55.
Zachód „ „ 3 „ 48. Ubyło „ „ 8 „ 48.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:" Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Piątek: Niepokalane Poczęcie N. M. P.
Sobota: śś. Leokadji P. M. i i Walerji P
Niedziela: *N. Marji Panny Loretańskiej.*
Poniedziałek: ś. Damazego B. W.

— Wczorajsza pierwsza niedziela *Adwentu* zgromadziła tłumy pobożnych do świątyń Pańskich na ranne nabożeństwa zwane *Roratami*, podczas których głoszone były i kazania.

Dopołudniowe przeto nabożeństwa odbyły się bez kazań.

W kościele archikatedralnym św. Jana, w którym na Roratach nie było kazania, takowe w czasie sumy głosił Jks. Seroczyński.

Celebrował mszę wielką JEks. ks. Sotkiewicz, kanonik metropolitalny, administrator archidjecezji warszawskiej.

Wotywę literacką odśpiewał Jks. Dębnicki.

Wczoraj w kościele św. Ducha (wprost ulicy Mostowej) z powodu uroczystości św. Franciszka Ksawerego wotywę przed jego ołtarzem odprawił Jks. Z. Chełmicki, poświęcając świecę pamiątkową mającą już lat przeszło 200, sprawioną w roku 1662, w czasie grasującej w Warszawie epidemji.

Wotywie assystowało istniejące przy kościele bractwo katolicko-niemieckie św. Franciszka.

Sumę celebrował Jks. R. Jankowski, który również odprawił nieszpory; w czasie takowej Słowo Boże głosił Jks. rektor Z. Chełmicki.

— Dziś w kościołach: św. Barbary na Koszykach (ulica Nowogrodzka), Panny Marji na Nowem Mieście i św. Trójcy na Solcu odprawiane są nabożeństwa odpustowe ku czci św. Barbary.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki uratował byt swój. Niezwłocznie po nowem zebraniu się swojem w dniu 30 z. m. stanął on w obliczu kwestji, której rozstrzygnięcie zgodne z „prawem słabych" nie byłoby zachwiało olbrzymią potęgę Niemiec, a jak powiedział szlachetny p. Windthorst, pokazałoby światu, że „wspaniałomyślność jest przymiotem ducha narodowego w Niemczech". Chodziło o przyjęcie w trzeciem czytaniu wniosku deputowanych alzacko-lotaryńskich, Germain'a i Winterera, ażeby w wydziale krajowym odebranych w roku 1870 francuzom prowincyj przyzwolono używać w *przemówieniach* języka francuskiego tym członkom wydziału, którzy nie władają dostatecznie językiem niemieckim.

Napróżno pp. Windthorst i Sonneman, jakoteż wnioskodawcy alzaccy dowodzili, że tu nie chodzi o rozwiązanie świeżo zadzierzgniętego znów węzła pomiędzy ludnością obu prowincyj a Niemcami, że potęga i jednolitość ustroju państwowego nie ucierpią na tej drobnej uldze a raczej przysłudze osobistej, wyrządzonej kilku reprezentantom ludności miejscowej w wydziale krajowym.

Mowa p. Bennigsena, przewódcy narodowo-liberalnej frakcji, nałożyła na siebie tyle tandetnego szychu frazesów patrjotycznych, że po za fałszywemi jego błyskotkami niepodobna było dopatrzeć się ani sumienia, ani roztropności politycznej, ani serca. Rzeczą ogólniejszej wagi w retorycznym popisie p. Bennigsena było tylko stwierdzenie w parlamencie niemieckim pewnika, iż do wojny odwetowej pomiędzy Niemcami i Francją rychło przyjść musi, a wtedy sprawa Alzacji i Lotaryngji odegra znów rolę decydującą i dlatego potrzeba postarać się o to, ażeby do owego czasu ludność obu prowincyj nawykła już zupełnie do uniformu pangermańskiego. Alzacki mówca, młody baron Zorn von Bulach, w wytwornym, iście francuskim zwrocie mowy zauważył, że Niemcy, które umiały zwyciężyć, powinnyby szukać w tem ambicji, ażeby „pozyskały sympatję" ludności, co byłoby może trudniejszem, ale w każdym razie chlubniejszem.

Przy głosowaniu wniosek alzacki odrzucony został 153 głosami przeciw 119; na większość złożyli się konserwatyści i narodowo-liberalny bataljon p. Bennigsena.

Znana sprawa wyroku sądów włoskich w sporze architekta Martinucciego z majordomusem papieskim, msgrem Theobaldim, o zapłatę 36,000 fr., wywołała już, jak wiadomo, papieskie *motu proprio*, ustanawiające osobny trybunał kardynalski w obrębie Watykanu, tudzież dwie noty kardynała Jacobiniego do nuncjuszów przy dworach. *Germania* ogłasza obecnie notę z d. 11 września, która wyczerpująco określa stanowisko kurji rzymskiej w tej sprawie. Kurja odmawia włoskim trybunałom, a w ostatniej linji sądowi apelacyjnemu prawa do wydawania wyroków w sporach, odnoszących się do wewnętrznego gospodarstwa Watykanu i jego urzędników. Nota wykazuje, że prawo „o rękojmiach bezpieczeństwa i swobody władzy papieskiej" usuwa Watykan po za terytorjum reszty Włoch i tam przynajmniej waruje bezwzględną udzielność głowy kościoła katolickiego.

W obrębie Watykanu papież sprawuje nietylko rządy duchowne ale i cywilne a każdy mieszkaniec pałaców papieskich wyjęty jest tem samem z pod sądownictwa władz królewskich. Gdyby ta udzielność papieska w obrębie Watykanu nie była faktem powszechnie przez mocarstwa uznanym, natenczas nie akredytowałyby takowe posłów przy Stolicy apostolskiej, którzy są wyjęci z pod ogólnych praw krajowych i nie ulegają sądom włoskim. W przeciwnym razie „udzielni w obcym kraju" posłowie byliby reprezentantami mocarstw przy „nieudzielnym" monarsze, co według noty kardynała Jacobiniego byłoby niedorzecznością. Z tej udzielności papieskiej w obrębie Watykanu płynie też w następstwach i nienaruszalność rezydencji Ojca św., a tem samem czysto wewnętrzny spór Martinucciego o koszta robót przy gmachu, podniesiony przeciw majordomusowi ks. Theobaldiemu nie mógł być przedmiotem rozpatrywania sądów królestwa włoskiego.

Ultimatum Duclerca postawione posłom madagaskarskim królowej Ranavalo zamykało się w dwóch żądaniach: 1) aby Francji oddanym został protektorat nad wyspą; 2) aby wszystkie umowy o posiadanie, zawarte przez obywateli francuskich na Madagaskarze, utrzymane zostały w swojej mocy przez dalszych lat 99. Poselstwo przyjęło drugi warunek a odrzuciło pierwszy, wskutek czego p. Duclerc zerwał układy i wydał rozkazy komendantowi francuskiej floty oceanu Indyjskiego, ażeby podążył na wody Madagaskaru.

Br. Z.

Post scriptum. — W stylizacji depeszy naszej z d. 2 b. m., donoszącej o widocznie inspirowanym artykule pisma *Leipziger Gzenzboten*, którego stosunek bliski do sfer księcia kanclerza niemieckiego jest znanym, popełniono ważną pomyłkę. Artykuł powiada: „Przymierze *dwóch* cesarzów środkowej Europy — o którem obecnie powiedzieć możemy

70)

BEZ SERCA.

OBRAZY NASZYCH CZASÓW

PRZEZ

J. I. Kraszewskiego.

TOM II.

(Dalszy ciąg.)

Chociaż w takiem jak Tulon mieście, podobne przygody nie są żadną osobliwością, nagłe aresztowanie człowieka, który z pozoru należeć się zdawał do wyższych klas towarzystwa, miał na sobie kosztowne łańcuszki, pierścienie, szpilkę brylantową, suknie modne i t. p., zrobiło wrażenie wielkie. Domyślano się w nim przestępcy politycznego, lub jakiegoś ciekawego skandalu,—ludzie cisnęli się z zapytaniami do ajentów, ale ci na żadne pytania odpowiadać nie chcieli.

Ująwszy grzecznie pod ręce don Estebana, wsiedli z nim do oczekującego już powozu zamkniętego, i—pojechali.

Baron St. Foix przeprowadził ich aż do drzwi!

Tryumfował! niewinność została ocalona, lecz razem — pomyślawszy nieco— przekonał się, że on tu już nie miał co robić, a nawet jechać dalej do Nicy, pocieszać opuszczoną, było li właściwem, nad tem się musiał zastanowić.

W każdym razie miał czas spocząć i posilić się w restauracji przysłuchując chodzącym pogłoskom o wypadku, w którym udział jego był niewiadomy. Pomoc policyjna, po którą posłał przybyła zapóźno. St. Foix posiedział jeszcze czas jakiś za stołem zadumany, i w końcu pieszo, powoli do Grand Hôtel powrócił.

Ostygł znacznie celu dopiąwszy. Szło teraz o to jak miał z tego korzystać. Nie był pewnym co począć wypadało ażeby Rolinę opanować; czy natychmiast jechać i przyznać się do tego co dla niej zrobił, czy czas jakiś pozostawić ją w niepewności, bez opieki, aby potem łatwiejszą była zdobyczą. Należało się dobrze namyśleć. St. Foix całą noc spędził na rachunkach prawdopodobieństw...

Przecudny ranek jesienny, ciepły, słoneczny, przypominający wiosnę, powitał go nazajutrz pod tem niebem szczęśliwem.

Baron poszedł na zwiady jeszcze czy uwięziony amerykanin został odprawiony do Paryża, czy odstawiony do granicy austrjackiej.

Zapewniono go, iż po wymianie zapytań telegrafem, pod dozorem dwóch ajentów wysłany był do granicy i wydany władzom, jako obwiniony o znaczne oszustwo popełnione w stolicy.

Rozważywszy wszystko baron St. Foix postanowił wstrzymać się z podróżą do Nicy, wstręt mu nawet czyniło przyznanie się przed Roliną, iż miał udział czynny w tej sprawie, dopókiby się nie przekonała że w istocie Don Esteban był pospolitym awanturnikiem. Prawdopodobnie musiało się to rychło wyjaśnić.

W Tulonie pobyt był niemożliwy, Cannes mogło jeszcze być puste, baron sobie przypomniał znajomych w Marsylji i postanowił tam na czas jakiś powrócić. Napisał tylko *poste restante* do br. Bongi, zawiadamiając go, że nie nadaremnie odbył podróż na południe.

W Marsylji parę dni spędził baron bardzo przyjemnie, choć po Paryżu pustą mu się wydała. Powietrze w tej porze roku było tu znośne, okolice się upiększyły od czasu jak ich nie widział; stół znalazł wcale dobrym, i byłby może zasiedział się dłużej, dając Rolinie czas do zrozpaczenia o sobie, gdyby dnia jednego przerzucając dzienniki w *Café de l'Orient*, nie natrafił na następujące doniesienie:

„Donosiliśmy niedawno o aresztowaniu w Tulonie, niebezpiecznego, a oddawna poszukiwanego napróżno oszusta, który ściganym był z Austrji listami gończemi. Czujnej policji naszej udało się go wyśledzić, i w chwili, gdy się zupełnie sądził bezpiecznym, pochwycić w jednej z restauracyj. Dała ona więcej jednym dowodem doskonałej organizacji naszej służby bezpieczeństwa i inteligencji ludzi, którzy ją składają...

Odprawiony pod ścisłym nadzorem dwóch ajentów paryskich do granicy austrjackiej, zuchwały oszust miał już być wydanym władzom austrjackim, gdy przy dopełnianiu formalności ekstradycji—na chwilę wypuszczony z wagonu, niepojętym sposobem zniknął i żadne dotąd poszukiwania na trop zbiega naprowadzić nie mogły. Są pewne poszlaki iż służba kolejowa, z którą w podróży zabrał znajomość, ujęta przez niego, ucieczkę mu ułatwiła.."

Baron z gniewem gazetę cisnął o ziemię! Wprawiło go to w rozpacz! Tyle trudów, zachodów i marzeń nadaremnie straconych!

Pocieszało go to że teraz amerykanin, zmuszony ukrywać się i uchodzić nie mógł już pokazać się w Nicy, ani myśleć o żenieniu się z Roliną. Musiał też być pozbawiony wszelkich środków, gdyż papiery i pieniądze, jakie miał przy sobie, ajenci powinni mu byli odebrać. (*d. c. n.*)

otwarcie, że *jest opartem na spisanych wedle wszelkich prawideł dokumentach* itd". Telegram zaś nasz mówił błędnie o przymierzu *trzech* cesarzów, nadając przez to zupełnie inną tendencję artykułowi *Grenzboten*, omawiającemu cele i przewidywane skutki podróży p. Giersa do Wiednia i Berlina.

Praca więźni.

Poruszaliśmy już niejednokrotnie w piśmie naszem ważną sprawę urządzeń więziennych.

Wypowiedziane w tej mierze myśli wywołały ze strony osób, bliżej z faktycznym stanem rzeczy obeznanych, kilka informacyj i szczegółów, które w tem miejscu uwzględniamy.

Od chwili jak istnieje występek, istnieje i kara. Społeczeństwo dla własnego bezpieczeństwa i obrony zawsze usiłowało odosobnić jednostki, zakłucające porządek i spokój publiczny i karać je w miarę ich szkodliwości. System karny miał więc czas wyrobić sobie tradycję, teorję i kierunek, na które całe składały się wieki.

Dzięki też temu, system ten udoskonalał się stopniowo, nabierając coraz więcej cech humanitarnych. Pozostawał on zawsze w stosunku prostym do stopnia kultury i uspołecznienia. Do ostatnich jednak czasów system karania przestępców nie był jeszcze zupełnie wolny od pierwiastków srogości, jakie odziedziczyła nowa epoka w spuściźnie po wiekach średnich. Dopiero teraz zaczyna się budzić łagodniejsze traktowanie więźni, głównie dzięki rozwojowi i postępom teorji.

Dawniej np. nie myślano o zajęciach dla mnóstwa osób, pozbawionych wolności i osadzonych w domach kary; dziś w poczuciu tej prawdy, że praca jest najlepszym środkiem ukrócenia nadużyć i przekroczeń, system więzienny dąży do urządzenia robót dla więźni.

Są już kraje, które pod tym względem posunęły się *bardzo naprzód.*

U nas, zaprowadzenie robót w domach kary datuje się od 1859 r., w tym bowiem roku wydaną została instrukcja, dotąd obowiązująca, która szczegółowo określiła urządzenia warsztatów więziennych.

Wskutek tych przepisów powstały zakłady płótna w Sieradzu, Lublinie i Łomży; sukna — w Sandomierzu; drelichu, cwelichu i ręczników — w głównym domu kary w Warszawie. Przędzalnie posiłkujące te więzienia, znajdują się w domach kary w Brześciu kujawskim, Łęczycy, Płocku, Pułtusku, Białej, Siedlcach i Kalwarji. Pochodzące z tych zakładów wyroby idą całkowicie na zaspokojenie potrzeb domów więziennych i tylko pozostała od tego zapotrzebowania ilość sprzedaje się osobom prywatnym.

Począwszy od 1878 r. w więzieniach warszawskich wprowadzono rzemiosła, któremi trudnią się skazani na karę zamknięcia. Mamy tu więc szewctwo, szycie cholewek, wyplatanie mebli giętych, wyrób gilz do papierosów, pudełek i torebek papierowych, a obecnie i krawiectwo. Rzemiosła te oddane zostały w ręce przedsiębiorców i są prowadzone na warunkach, których ścisłości przestrzegają zarządy więzienne. Robotnicy-więźniowie, którzy rzemiosłom tym się oddają, pobierają płacę, nie o wiele niższą od płacy zwyczajnych robotników wolnych. Aresztanci pracują z ochotą, zarówno mężczyźni jak i kobiety, ostatnie bowiem także biorą czynny udział w rzemiosłach.

Zorganizowana w ten sposób praca w więzieniach przynosi wielostronne korzyści dla aresztantów. Faktem jest niezaprzeczonym, że zajęcie i praca jest dla każdego czynnikiem umoralniającym. Już stare przysłowie głosi, że próżniactwo jest źródłem wszystkiego złego. Dziś trudno nawet byłoby sobie wystawić kilkuset ludzi w sile wieku i zdrowia skazanych na stan zupełnego bezrobocia. To też obecny system karny dąży właściwie do utworzenia z domów zamknięca pewnego rodzaju warsztatów rzemieślniczych, któreby zatrudniały więźni i w ten sposów oddziaływały na poprawę ich moralną. Przy pracy umysł ich zajęty robotą i mniej chętnie zbacza na bezdroża...

To jest jedna strona dodatnia rzemiosł więziennych.

Lecz jest jeszcze inna, może mniej ważna, lecz zawsze nie dająca się pominąć. Oto częstokroć zdarza się, iż do więzienia dostaje się człowiek, który nie posiada żadnego rzemiosła, żadnego fachu. Może właśnie ta bezfachowość otworzyła przed nim wrota więzienia... Człowiek taki tu dopiero zaczyna się uczyć, bierze się do rzemiosła. Więzienie daje mu możność wyrobienia się i przestępca po odsiedzeniu oznaczonego czasu kary opuszcza mury przybytku występków z zasobem praktycznej wiedzy, która robi zeń jednostkę wytwórczą, częstokroć porządnego rzemieślnika. Może praca przy warsztacie więziennym nauczyła go cenić ludzkie zabiegi i gardzić próżniactwem, prowadzącem tak często na drogę wykroczeń...

Lecz na tem nie koniec jeszcze. Rzemiosła mają trzecią zaletę praktyczną. Aresztant, pracując przez czas jakiś w warsztatach i zakładach przemysłowych w domu kary, otrzymuje za to wynagrodzenie. Korzystając zaś, że nie wydaje na siebie nic prawie, lub bardzo mało, jest on w stanie zebrać w ten sposób pewien fundusz, który po wyjściu z więzienia daje mu możność postawienia pierwszego kroku na wolności, daje mu możność urządzić się i pracować dalej.

Jak widzimy, za urządzeniami rzemieślniczemi po więzieniach przemawiają liczne względy; urządzenia te uczą więźni pracować, a uwolnionym zabezpieczają pierwsze chwile po wyjściu z domu kary.

Jestto więc najlepszy sposób na umniejszenie cyfry recydywistów.

Byłoby też bardzo pożądanem, ażeby podnoszona już od dość dawna myśl utworzenia towarzystwa opieki nad uwolnionymi z więzienia znalazła praktyczne urzeczywistnienie. Rzecz dziwna, że pomimo całej swej niezaprzeczonej doniosłości, myśl ta kołacze się dotąd w sferze dobrych pomysłów, lecz zarazem ze sfery tej wyjść nie może. Towarzystwo takie oddałoby społeczeństwu wielkie przysługi, z jednej strony zmniejszając liczbę przestępców, zapełniających dziś więzienia, z drugiej wytwarzając masę rąk roboczych, dziś bezpożytecznie się marnujących. Pierwszy cel towarzystwo osiągnąć może pośrednio przez umniejszenie recydywy, drugi zaś bezpośrednio—przez ułatwienie uwolnionym z więzienia sposobów zarobkowania.

Zdaje się, że względy powyższe, nie wyczerpujące zresztą całej argumentacji, dostatecznie przemawiają za potrzebą podobnego towarzystwa.

O tej potrzebie przy sposobności przypominamy...

W. K.

Kto strzelił?

Wiadomość o nieszczęśliwej przygodzie, której doznał Gambetta w Ville d'Avray, przyjętą została w Paryżu z pewnem niedowierzaniem.

Prasa paryska powstrzymała się od wszelkich z tego powodu kombinacyj politycznych i zanotowała jedynie sprawozdanie lekarskie, zapowiadające, że Gambetta rychło odzyska zdrowie; publiczność jednak zainteresowała się tym wypadkiem.

Inaczej nawet być nie może, bo człowiek, którego karjera polityczna nie rozwijała się stopniowo, który przez oportunizm przyuczył stronnictwo republikańskie do pewnego rodzaju polityki machiawelistycznej, który od wydostania się balonem z oblężonego Paryża, do czasów podróży do Niemiec, przeszedł tyle różnorodnych kolei — był i jest ciągle przedmiotem uwagi i zajęcia, a do osoby jego przywiązują rozmaite kombinacje...

Do powstania różnych pogłosek przyczyniło się i to, że organa Gambetty nie podały jednozgodnie wiadomości o wypadku, lecz ogłosiły aż trzy wersje. Jeden z nich doniósł, że Gambetta zranił się tylko lekko w rękę, drugi doniósł o skaleczeniu ramienia, a trzeci mówił o skaleczeniu ramienia i łopatki. W jednem doniesieniu jest mowa, że Gambetta próbował pistoletu, w drugiem, że wystrzeliwał naboje z rewolweru?

Dalej zachodzi sprzeczność co do miejsca, w którem wypadek zaszedł.

Jedna wersja utrzymuje, że w ogrodzie, według innej stało się to w pokoju. Osoby natomiast, znające Gambettę dawniej, utrzymują, że nie jest amatorem ani polowania, ani fechtunku, ani strzelania, ani jazdy konnej. Pamiętają także ludzie, że Gambetta przed kilku laty w pojedynku z panem Fourtou obchodził się dość niezręcznie z pistoletem...

Jeżeli zatem odniósł ranę wskutek zwrócenia lufy rewolwerowej, bądź co bądź ku piersi, skoro zranił się w ramię, to nasuwa się podejrzenie, czy wypadku tego nie sprowadziła wolna wola, co nie byłoby dziwnem u człowieka tak namiętnego jak Gambetta, i czy może tylko wskutek znanej jego niezręczności i braku doświadczenia w obejściu się z bronią, przypadkowe to zranienie się nie zniweczyło rzeczywistego zamiaru.

Jaką jednak pobudkę mógł mieć Gambetta do targnię-

Marja W.

W ŻYCIU JULJUSZA I FRYDERYKA.

Znany feljetonista *Kur. poz.* pisze w ostatnich swoich gawędach „Z życia i literatury" co następuje:

„Nietylko dla tych, co śledzą pilnie związku literatury z życiem i wpływu otoczenia na twórczość poety, lecz w ogóle dla miłośników ojczystego piśmiennictwa nie mogą być obojętne koleje i szczegóły życia kobiety, która natchnęła Słowackiego jednym z najpiękniejszych jego utworów, owym cudownym poematem miłości p. n. „W Szwajcarji".

Sielanka ta, pełna niewysłowionego uroku, którym podbija i czaruje, nie jest bynajmniej odbiciem rzeczywistych stosunków, lecz raczej wedle słów samego poety, wypowiedzianych w liście, obrazem, powstałym „z imaginacji i z sennego przypomnienia".

Wspomnienia scen z podróży po Szwajcarji, odbytej razem z panną Marją W(odzińską) i jej rodziną, przepuszczone przez czarnoksięskie szkła poetyckiej wyobraźni, stworzyły przepyszną poezję, z której romansowych epizodów nie godzi się bynajmniej sądzić o rodzaju stosunku pomiędzy wieszczem a jego muzą. Rozbujała imaginacja poety spłodziła mnóstwo sytuacyj, które nie istniały po za jej zaczarowanemi sferami. I tak chyba „w sennem przypomnieniu" tego, czego sobie życzył i pragnął, mógł on powiedzieć, że przed Tella kaplicą „pierwsza na kamień wyskoczyła płocha i powiedziała mu w głos, że go kocha—mógł mówić o pocałunku i innych miłosnych poufałościach, odmalowanych zresztą bardzo eterycznie, których w rzeczywistości wcale nie było.

Znali się z sobą przez całe dwa lata (1833—1835); z początku nawet nie robiła na nim wcale wrażenia, bo pisał, że „gra ślicznie na fortepianie", zupełnie wedle metody Fielda, którego była uczennicą, „ale wcale nieładna" dodaje. W następnych jednak listach coraz pochlebniejsze spotykamy zdania, dowiadujemy się naprzód, że „jest dosyć miła i mnóstwo ma talentów", potem że „bardzo miła, ma wiele wdzięku i dobroci serca" itd. Tak skory do wynurzeń, gdy chodziło o łatwe miłostki, Juljusz tym razem bardzo rzadko i tajemniczo donosi matce o osobie, która może najsilniej owładła jego sercem... O gorącości uczucia, którem w innych wypadkach szafował dość lekkomyślnie i płocho, można wnioskować z kilku listownych napomknień, z kilku poezyj i z melancholicznego wiersza, wpisanego pannie do sztambucha. Była ona wtedy bardzo młoda, to też nic dziwnego, że „zapłynęła trochę w kraj ideału" i marzyła o pustelniczym domku, o czarnej sukience, o lekarstwach dla chłopów i o spowiedzi kiedyś przed pewnym mnichem kartuzem, którym miał być poeta. Jemu te rojenia nie były wcale niemiłe, lecz czasem dla przekomarzania się i aby usłyszeć zaprzeczenie, dowodził jej, że „jaki podkomorzyc w krainie Lachów, dobrze opatrzony w szlachecką układność, talenta, wąsy, podkówki i ostrogi, wybije z głowy pustelniczy domek", „a ja— dodawał — nie będę mógł kartuzowem wspomnieniem zdobyć liljowej duszy dla aniołów..."

Jak gdyby dla osłodzenia sobie zawodu, którego się obawiał, mówi matce, że młode polki przebywają zwykle w pięknych krainach złotych marzeń, aby się następnie zakopać w tem pospolitszej rzeczywistości. Gorycz zawodu nadeszła istotnie zbyt prędko i pod jej wrażeniem ucieka raniony strzałą Amora z Genewy nad urocze brzegi Lemanu, a lubo sam zaręcza, że ani grosza prawdy niema w pogłosce, jakoby „zakochał się szalenie w pannie W. i uciekł", my jednak zapewnieniom tym nie możemy dać wiary. Powściągliwość, jaką okazuje, mówiąc o pannie Wodzińskiej—u niego tak rzadka—świadczy najlepiej, że było to uczucie od wszystkich dotychczasowych głębsze...

Nie wygasło ono prędko, a w trzy lata potem, otrzymawszy fałszywą wieść o związku znakomitego muzyka z tą, którą sam tak ukochał, pisze z dotkliwą goryczą: „Mówią, że się Szopen z Marją W. a niegdyś „moją" Marją ożenił; może poszła za niego trochę z przyjaźni dla mnie, bo mówią ludzie, że Szopen do mnie, jak dwie krople wody, podobny. Jak to sentymentalnie pójść za człowieka podobnego temu, którego się pierwszą miłością kochało; stałość i niestałość harmonizują się z sobą w takiem zdarzeniu i podług Swedenborga już w niebie nie z dwóch, ale z trzech dusz robi się anioł po śmierci"...

Mszcząc się na szczęśliwszym, jak mniemał rywalu, „Orfeuszu" (tak go nazywał), mówi Słowacki złośliwie, że skrzydła tego anioła będą z siedmiu pedałów, a z klawiszów rąbki". Tymczasem i sławny kompozytor opalił sobie skrzydła przy tym ogniu, nie zasługiwał przeto żadną miarą na dotkliwy sarkazm poety. Jest on chyba o tyle od niego szczęśliwszy, że o jego stosunku z osobą ukochaną wiemy nieco więcej, dzięki paryskiemu korespondentowi „Słowa", panu A. W(odzińskiemu).

Korzystamy skwapliwie z ciekawych zwierzeń tego pisarza, żałując tylko, że „winne uszanowanie tak dla pamięci zmarłych, jak dla wspomnień żyjących", oraz delikatność, łatwa do zrozumienia w

cia się na własne życie? Tutaj różnią się komentarze. Według jednej wersji, powodem do samobójczego zamachu mogły się stać odkrycia dziennika *France*, że Gambetta miał na myśli zrobić jenerała Campenon prezydentem republiki i pod tą tarczą wykonywać rolę cywilnego dyktatora.

Odkrycie tego tajnego planu—jak twierdzi korespondent *Gaz. lwow.*, — nietylko, że zwichnęło sam plan i rozbiło wszelkie nadzieje i rachuby zręcznego polityka, ale wpłynęło szkodliwie na jego powagę i znaczenie w oczach własnych jego zwolenników. „Jedni bowiem zwątpili o jego patrjotyzmie i aspiracjach republikańskich, inni zaś, nie tak skrupulatni, odmawiają mu zręczności w przeprowadzeniu planów. Odkrycie zatem projektu o popieraniu kandydatury Campenona oddala Gambettę od celu jego dążności i jest najfatalniejszem pokrzyżowaniem jego projektów, tak fatalnem, że musiało go to popchnąć do rozpaczy i szaleństwa.“

Inną wersję stara się podsunąć domyślności publicznej dziennik *Gaulois*.

Reporter tego dziennika, podpisujący się Mermaix, miał w jakiejś restauracji podsłuchać rozmowę jakiegoś dyplomaty francuskiego z dyplomatą cudzoziemskim. Z pogadanki tej reporter dowiedział się, iż tajna policja pruska dostała w ręce korespondencję jenerała Skobelewa, a mianowicie trzy listy pisane do niego przez Gambettę i dwa przez pewnego jenerała francuskiego, którego nazwisko owi dyplomaci wymówili tak cicho, iż podsłuchujący reporter nie mógł go słyszeć... Całe to odkrycie ma, jak się zdaje, jadynie na celu nastręczenie opinji publicznej pola do domysłów, iż Gambetta, czując się owemi listami skompromitowanym, mógł targnąć się na swoje życie.

Ciekawe również rzeczy donosi korespondent *Frankf. Ztg.*

Według niego, stan zdrowia Gambetty bynajmniej nie jest tak pomyślnym, jak głoszą przyjaciele ex-dyktatora. Korespondent słyszał, iż ojciec Gambetty telegramem powołany został do Ville d'Avray; prócz pięciu lekarzy, tylko pani Léry, siostra, wolny ma do rannego przystęp. Febra tak jest silną, że lekarze nie ważą się dobywać ropy z ran...

I jeszcze jedna w ostatniej chwili zjawia się wersja, ale ta już bardziej romantycznego charakteru.

Cherchez la femme — przypomnieli sobie reporterzy i nuż jeden z nich poczyna uparcie dowodzić, iż strzał ten pochodzi z delikatnej rączki pani Leon.

Pani ta miała podobno gorzkie robić wyrzuty dawnemu kochankowi, że syna, który pod nazwiskiem Masabi studja odbywa w Lipsku, a którego Gambetta zeszłego roku potajemnie tam odwiedzał, rozmyślnie tak długo oddala od serca matki. W chwili najżywszego gniewu pani Léon porwała rewolwer z kominka i padł nieszczęsny strzał... Sprawczyni złego, mówią dalej pisma, pragnęła później odwiedzić ofiarę swego uniesienia, ale stanowczo wzbroniono jej przystępu...

Ile prawdy w całym dramacie, nie nasza rzecz rozsądzać.

Z obowiązku kronikarskiego powtarzamy tylko, co francuskie i niemieckie głoszą dzienniki, za żaden z nich nie poręczając.

— W ostatnim numerze *Praw. wiestn.* czytamy co następuje:

„W nrach 248, 249, 250 i 255 *Praw. wiestn.* były podane wiadomości o nieporządkach, które zaszły w kazańskim i petersburskim uniwersytecie.

Nieporządki te odbiły się echem i w niektórych innych wyższych zakładach naukowych Cesarstwa, a mianowicie: w uniwersytecie kijowskim (św. Włodzimierza), charkowskim i w charkowskim instytucie weterynaryjnym.

Z otrzymanych wiadomości urzędowych okazuje się, iż już 15 (27) listopada w uniwersytecie św. Włodzimierza zwołali studenci zebranie, które jednak rozeszło się po pierwszem wezwaniu prorektora.

Zebranie to miało na celu wyrażenie sympatji dla studentów uniwersytetu petersburskiego i kazańskiego, w którym, jak wiadomo, student Woroncow chciał znieważyć czynnie pełniącego obowiązki rektora, a tłum studentów w liczbie 500 do 600 stanął w obronie Woroncowa, wybił drzwi, prowadzące do sali aktowej, wpadł do sali i lżył władzę.

Do 17 (29) listopada studenci kijowskiego uniwersytetu zaczęli zbierać się w sali zebrań w widocznym celu zrobienia zebrania.

Kurator okręgu naukowego, dowiedziawszy się o tem, udał się natychmiast do uniwersytetu i osobiście namawiał studentów, aby powrócili do porządku, żądał natychmiastowego przerwania zebrania i oznajmił, że w razie, jeżeli zebranie przyjdzie do skutku, uczestnicy takowego zostaną bezwarunkowo wydaleni z uniwersytetu.

Mimo to gromadzono się dalej; kurator przywołał policję i wojsko.

Po zjawieniu się policji w sali, studenci na pierwsze wezwanie kuratora bezzwłocznie zaczęli się rozchodzić, dowodząc, że żadne zebranie nie miało miejsca; prócz tego obecni studenci dali słowo kuratorowi, iż nie będą zwoływali więcej zebrań.

Radca tajny Gołubcow równocześnie donosi, że prelekcje ciągną się bez przeszkód i że znaczna większość studentów według jego przekonania jest za porządkiem.

W Charkowie pierwsze próby wywołania rozruchów były zrobione przez studentów uniwersytetu również w dniu 15 (27) listopada; zamierzone jednak na dzień ten zebranie nie doszło do skutku.

Dnia następnego wszakże zebrała się w uniwersytecie dosyć znaczna ilość, około 600 studentów, pod pretekstem zrobienia jednemu z profesorów owacji; jednocześnie rozwieszono ogłoszenia o zebraniu się w celu wyrażenia współczucia dla burzących się studentów uniwersytetu kazańskiego.

Kurator wezwał natychmiast policję i wojsko, pojawienie się których spowodowało natychmiastowe opuszczenie przez studentów gmachu uniwersytetu; wielka jednak ilość studentów zebrała się na ulicy i rozeszła się dopiero po pewnym przeciągu czasu na skutek napomnień policmajstra.

W znacznie mniejszych rozmiarach powtórzyło się zebranie w d. 29 przeszłego miesiąca, natychmiast jednak rozproszyło się ono po pojawieniu się policji i wojska, zawezwanych przez kuratora, przytem studenci dali słowo na przyszłość nie robić zebrań.

W dniu 16 (28) listopada miało miejsce zebranie w charkowskim instytucie weterynaryjnym, na którem studenci postanowili nie przerywać rozruchów aż do czasu zamknięcia wszystkich uniwersytetów i instytutów; jednocześnie na pogrzebie jednego ze studentów-weterynarzy dwóch jego kolegów miało, wobec znacznego zbiegowiska ludzi, mowy podburzającej treści, w których ciż wzywali do wyrażenia współczucia dla studentów uniwersytetów kazańskiego i petersburskiego.

Zebranie powtórzono w instytucie rano w dniu 17 (29) z. m., przytem studenci pozwolili sobie gróźb względem inspektora, który przybył dla przywrócenia porządku.

Kurator okręgu naukowego uważał się wskutek tego za zmuszonego do wezwania policji i wojska, przy pomocy których biorący udział w zebraniu byli spisani, poczem policja ich uwolniła.

Chociaż władza instytutu wydała rozporządzenie o oddaniu ich pod sąd, przed doprowadzeniem wszakże tego do skutku, uwolnieni, po zanotowaniu ich nazwisk przez policję — dostali się znów w d. 18 (30) listopada do instytutu i utworzyli zebranie, którego wskutek nieprzybycia jeszcze policji niepodobna było zaaresztować.

Prelekcje w uniwersytecie moskiewskim i instytucie weterynaryjnym w ciągu tych dni wszystkich nie uległy przerwie“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Humoryście.* — Do *Kurjera świątecznego!*

— *Bożymirowi.* — Zgoda. Wszak nie uroniono ani jednej litery.

— *Panu A. J. z ulicy Marszałkowskiej.* — Nie możemy.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *Nowosti* donoszą, iż w tych dniach zostało zatwierdzone zdanie rady państwa, dotyczące wzmocnienia od dnia 1 stycznia 1883 r. etatu zjazdu sędziów pokoju w Królestwie Polskiem; wyznaczony w tym celu kredyt w sumie 21,000 rs. rocznie wniesiono do wydatków skarbu państwa.

= Królestwo Polskie, po reorganizacji urządzeń miejskich w roku 1856-ym, oprócz Warszawy, posiada 115 miast; w liczbie tej na gubernję warszawską przypada 18, na kaliską, lubelską i siedlecką—po 12, na płocką, piotrkowską i radomską—po 11, suwalską—10, łomżyńską—9 i kielecką—7. Pod względem finansowym, dochody dziesięciu miast tylko rzewyższają sumę 20,000 rs. Do kategorji tej należą: Częstochowa, Kalisz, Kielce, Lublin, Łódź, Piotrków, Suwałki, Siedlce i Włocławek, pozostałych zaś 95 rozporządza o wiele skromniejszemi funduszami.

= W odnośnych sferach zamierzono w roku przyszłym otworzyć kilka stacyj agronomicznych.

= Z polecenia ministerjum oświaty utworzoną została osobna komisja, mająca wypracować projekt skrócenia czynności kancelaryjnych w dyrekcjach szkół ludowych.

= Po wprowadzeniu w wykonanie reformy klasztornej w Królestwie polskiem, kościoły rzymsko-katolickie po-klasztorne w Warszawie, z wyjątkiem tych które na parafialne zamienione zostały, oddane były pod zarząd rządu gubernjalnego warszaw-

---

bliskim krewnym bohaterki opowiadania, wywołały wielką zwięzłość i powściągliwość słowa. Pojmiemy te względy, gdy się dowiemy, że panna W. żyje, choć dzisiaj już pod zmienionem nazwiskiem i widocznie sobie nie życzy, aby mówiono o jej stosunkach ze sławnymi ludźmi, skoro dotąd tak niedokładne krążyły o nich wieści. Teraz jednak, gdy pierwszy pan A. W. uchylił zasłony, może pani ta nie zechce tak zazdrośnie chować swej tajemnicy, lecz podobnie jak mickiewiczowska „Ewunia” (panna Henryeta Ankwiczówna, późniejsza pani Kuczkowska) zechce komuś ze znanych pisarzy udzielić szczegółów swej znajomości z autorem „Balladyny“ i z kompozytorem „Nokturnów“...

Szopen, chociaż nie wiele stalszy w miłości od Słowackiego, Marją pokochał gorąco i pamięć tej miłości uniósł z sobą do grobu. Po śmierci mistrza znalazła się wśród jego papierów koperta, obwiązana na krzyż czarną wstążką; w tej kopercie mieściły się zwiędłe kwiaty, ofiarowane niegdyś przez ukochaną, a na papierze był napis dziwnie wymowny w swej prostocie: „Moja bieda!“...

Widywali się z sobą naprzód w Warszawie, gdzie bracia panny mieszkali na pensji u ojca Frycka, jak go nazywano, później na wsi u państwa Wodzińskich, w Królestwie, na samej pruskiej granicy. Zajmującym jest opis tej rezydencji, uświetnionej starym zamkiem Kmitów. „Był to zaprawdę dwór słynny z gościnności staropolskiej, dwór dla wszystkich otwarty, z obszernym stołem, dokoła którego zasiadywał odnawiający się wciąż zastęp krewnych, przyjaciół, znajomych i nieznajomych nawet; dwór huczny gwarem młodzieży, bawiącej się z synami gospodarzy i kręcącej się koło dorastających panienek. A oprócz tego domowników bez liku; *freiliny*, *missesy*, *madamy*, włoch C., śpiewak o cieniutkim głosie i doktor P., francuz, rozbitek z wielkiej wyprawy“ itd.

Powierzchowność panny Wodzińskiej, jak ją maluje nasz autor, tłumaczy nam tę siłę, jaką podbiła dwa tak niezwykłe serca, choć piękną nie była. „Miała ona jakiś dziwny urok w owych cudownych oczach, pełnych życia, odbijających wszystkie wzruszenia i tajemnice duszy, w owym uśmiechu, opromieniającym twarz całą i w długich, spadających do stóp, czarnych, kruczych warkoczach“. Zachwycała nadto ujmującym i dźwięcznym głosem i czemś niewymownie miłem i uprzejmem w całem ułożeniu i postawie. „Dziś jeszcze, kiedy późniejsze smutki i ciężar lat pochyliły ją znacznie—dziś jeszcze roztacza ona naokoło siebie jakiś niewymowny urok, któremu każdy podlega, kto tylko ma sposobność zbliżyć się do niej.

Szopena i pannę Marję zbliżała do siebie wspólna im miłość sztuki, bo panna grała świetnie i malowała piękniej, niż zwykle dyletanci malują. Uczucie jej miało raczej romantyczny, niż realny charakter, a zawiązany wtedy stosunek nie miał widoków przyszłości. Rodzina Wodzińskich należała do najzamożniejszych w kraju, a imię Fryreryka nie było jeszcze opromienione sławą genjalnego kompozytora. Pan A. W. broni gorąco postępowania rodziców panny, którzy się okazali przeciwnymi temu związkowi, i sądząc, że nowe wrażenia zmienią kierunek myśli i uczuć córki, wywieźli ją za granicę. Niezrażony tem Fryderyk, spotkał się z dawnymi znajomymi w Marienbadzie i śmiało przystąpił do oświadczyn, które jednak zaraz przerwała matka; mylnem jest przeto twierdzenie Karasowskiego, jakoby byli z sobą zaręczeni.

Szopen nie stracił jeszcze wtedy zupełnie nadziei, lecz po dłuższej rozmowie z bratem ukochanej, którą miał w domu wojewody Wodzińskiego w Dreznie, zerwał stosunki z jej rodziną. Powróciwszy do Paryża, poznał się z Georges Sand, aby następnie poddać się jej zgubnemu wpływowi, panna W. w rok później wyszła za hr. J. S., syna ministra oświecenia, z którego rodziną Wodzińscy byli spowinowaceni i zaprzyjaźnieni. Po śmierci męża zaślubiła wdowa po raz drugi pana O., którego śmierć obecnie opłakuje.

Podobno życie jej pełnem było bolesnych przejść i udręczeń i słusznie mogłaby była zastosować do siebie rzewny ustęp z poematu, będącego owocem jej inspiracji:

..Bo i tu i tam, za morzem i wszędzie,
Gdzie tylko poszlę przed sobą myśl biedną,
Zawsze mi smutno, i wszędzie mi jedno;
I wszędzie mi źle — i wiem, że źle będzie.
Więc już nie myślę teraz, tylko o tem,
Gdzie wybrać miejsce na smutek łaskawe,
Miejsce, gdzie żaden duch nie trąci lotem
O moje serce rozdarte i krwawe;
Miejsce, gdzie księżyc przyjdzie aż pod ławę,
Idąc po fali... zaszeleści złotem,
I załaskocze tak duszę tajemnie,
Że stęskni, ocknie się — i wyjdzie ze mnie...

skiego, mającego staranie o ich konserwację i zachowanie w dobrym stanie. Obecnie pan minister spraw wewnętrznych wyraził zdanie, że w myśl artykułu 17-go prawideł rozwijających ukaz Najwyższy z dnia 8-go listopada 1864-go o rzymsko-katolickich klasztorach w Królestwie polskiem, kościoły po-klasztorne uważane być winny za pomocnicze parafialnym i jako takie pozostają w zawiadywaniu magistratu miasta Warszawy. O tem zdaniu p. ministra właściwe władze zawiadomione zostały.

= Projekt budżetu miasta Warszawy na rok przyszły, przejrzany przez komisję pozostającą pod przewodnictwem p. gubernatora warszawskiego, br. Medema, wkrótce przesłany będzie ministerjum spraw wewnętrznych pod ostateczne zatwierdzenie.

= Donosiliśmy w swoim czasie o staraniach właściciela posesji nr 11 przy ulicy Gnojnej p. Janasza, celem uzyskania pozwolenia na założenie na tejże posesji targowiska. Magistrat miasta po zbadaniu miejscowości na gruncie zezwolił na założenie targu na warunkach zwykłych, a mianowicie, aby targ był urządzony tak, iżby zapewniał publiczności wszelkie wygody, oraz aby odpowiadał warunkom sanitarnym. Prócz tego magistrat miasta uprzedza p. Janasza, iż żadnych mu specjalnych praw nie przysądza, oraz iż wszelkie zmiany na targu za Żelazną Bramą, bez względe na jego nowy targ zaprowadzone będą.

= Zarząd miejski ogłosi niebawem licytację na oczyszczanie 80 ulic miasta przez pierwsze sześć miesięcy roku przyszłego, pozostałe zaś ulice oczyszczać będzie oddział karowy istniejący przy tutejszej straży ogniowej.

= Liczba wolnych łóżek w szpitalach warszawskich przedstawiała się w dniu wczorajszym jak następuje. W szpitalu Dzieciątka Jezus było miejsc niezajętych 154, św. Rocha—9, praskim—4, starozakonnych—7, w domu przytułku i pracy—9. W pozostałych zaś szpitalach, a mianowicie św. Łazarza, św. Ducha i ewangelickim miejsc brakowało.

= Komisarz policji wykonawczej cyrkułu 12 go praskiego p. Czernobajew usunął się od tych obowiązków, które czasowo p. Zieleńskiemu, oficerowi oddziału rezerwowego policji powierzone zostały.

= W sobotę wezwanych było przed komisję poborową 221 popisowych, z których nie stawiło się 17. Z liczby tej przyznano ulgi familijne 108, udzielono jednoroczne odroczenie celem edukacji 3, 115 zaś (wraz z 5 z poprzedniego losowania) poddano superrewizji. Za zdolnych do odbycia powinności wojskowej uznano 49, napróbę do szpitala ujazdowskiego celem zbadania stanu zdrowia odesłano 3, przyznano jednoroczną zwłokę z powodu nierozwinięcia fizycznego 19, za niezdolnych do odbycia powinności wojskowej uznano 4, do pospolitego ruszenia zaliczono 23.

= W Łodzi odbędzie się w dniu 13-ym grudnia r. b. losowanie listów zastawnych Towarzystwa kredytowego łódzkiego, przeznaczonych do umorzenia; rzeczonych listów pierwszej serji wylosowanych zostanie za rs. 19,400, serji drugiej za rs. 27,900.

= **Z teatru i muzyki.**

* Repertuar teatrów warszawskich na bieżący tydzień zapowiada co następuje:

Teatr wielki.

Poniedziałek: „Carmen"; wtorek: przedstawienie na dochód Aloizego Żołkowskiego: „Przyjaciele" (pierwszy akt), „Geldhab" (pierwszy akt) i „Sztuka przypodobania się" (drugi akt); środa: „Kumoszki windsorskie" (występ p. Reichówny); czwartek: „Coppelia" (po raz pierwszy) i „Flis"; piątek: „Robert djabeł" (występ p. Reichówny); sobota: „Coppelia" i „Flis"; niedziela: „Król Lear".

Teatr rozmaitości.

Poniedziałek: „Pani podkomorzyna"; wtorek: „Wesele w Ojcowie", „Flis" i „Fortepian Berty"; środa: „Córka pana Fabrycjusza"; czwartek: „Wspólne winy"; piątek: „On będzie moim" i „Pan Jowialski"; sobota: „Świetne partje" i „Świat zabawy"; niedziela: „Wielki człowiek do małych interesów".

Teatr mały.

Poniedziałek: „Rabusie zwierzyny"; wtorek: „Dzwony kornewilskie"; środa: „Naprzeciwko", „Dziwacy", „U ciotuni" i „Piękna pasterka"; czwartek: „Kontrybucja pana Stefana", „Naprzeciwko", „Błażek opętany" i „Piękna pasterka"; piątek: „Spirytyści"; niedziela: „Pani Favart".

* *b.* Sobotnie przedstawienie „Kumoszek windsorskich" było dla publiczności prawdziwą niespodzianką.

Panna Irma Reichówna, która w ciągu kilku swoich gościnnych występów przyzwyczaiła już słuchaczów do szerokich, ognistych frazesów dramatycznego repertuaru, wystąpiła odrazu jako jedna z kumoszek z całym zasobem żywości, humoru i komicznej werwy, z wybornem pojęciem postaci odtworzonej zarówno w jędrnym śpiewie, trzymanym w nastroju umiarkowanej buffy, jak i w grze inteligentnie obmyślanej.

Temperament śpiewaczki i aktorki objawił się tym razem tchnieniem młodej, serdecznej wesołości, która się co chwila słuchaczom udzielała.

Jeżeli jednak ta strona talentu młodej artystki była dla publiczności miłą niespodzianką, to mniej przyjemną siurpryzą musiał być dla panny Irmy Reichówny widok sali bardzo słabo zapełnionej.

I dziwiła się temu zapewne, nie tyle śpiewaczka, ile czeszka, która prawdopodobnie u siebie w kraju wiele czytała, a od chwili przyjazdu do Warszawy niewątpliwie wiele słyszy o patrjotyzmie polskiej publiczności, złorzeczącej „włochom" a protegującym swoją miejscową operę.

Jakto, mogła sobie w duchu mówić artystka, więc to się nazywa protegowaniem własnej opery, więc publiczność warszawska nie chce włochów, ale zabija się o bilety kiedy przyjadą; pragnie polskiej opery, ale nie chodzi do teatru kiedy śpiewają miejscowi artyści?

I trudno zapewne zrozumieć taki nic nie kosztujący patrjotyzm czeszce, która z dumą myśli o swoim narodowym teatrze, wzniesionym ofiarnością całego kraju.

A gdyby jeszcze wiedziała, że dramat dzieli losy opery, że Szekspir, Goethe grywani są przed pustą widownią.

Gdyby wreszcie wiedziała, że nad teatrem wisi blisko stutysięczny deficyt, że wydźwignięcie instytucji z toni zależy w znacznej części od owej publiczności, która ma pieniądze na opłacenie Coquelin'a, ale gdy idzie o swój dramat, o swoją operę, zachowuje dla nich tylko ładne frazesy!

Może o tem wszystkiem nie wie Irma Reichówna, ale my wiemy, a skoro obecność między nami czeszki nastręcza nam pewne porównania i zestawienia, to przypomnijmy sobie, że spalił się w zeszłym roku teatr narodowy czeski, i że go na nowo odbudowuje ta sama solidarność wszystkich warstw narodu, która go od fundamentu dźwignęła.

Trzeba i teatr warszawski odbudować z gruntu— ale do tego niezbędnym jest udział publiczności, udział połączony z pewną ofiarnością, z poświęceniem pewnych wymagań, słusznych kiedyindziej, ale niemożliwych do zaspokojenia teraz, kiedy finanse głośniej przemawiać muszą od najdoskonalszego artyzmu.

Rozprządz teatr materjalnie i artystycznie można bardzo łatwo i szybko, ale dźwiga się go z tej podwójnej ruiny trudno, mozolnie i długo—a nie dźwignie się wcale, jeżeli do tego ręki nie przyłoży... publiczność.

Jak zaś się to robi, niech nas nauczą czechy, których wprawdzie fetować umiemy, ale których w wielu rzeczach nie nauczyliśmy się jeszcze naśladować.

* Dziś w teatrze rozmaitości dawno niegrana komedja K. Zalewskiego „Pani podkomorzyna".

* W dniu dzisiejszym odbywały się próby z jutrzejszego jubileuszowego przedstawienia.

* Do licznych owacyj, które czekają jutro w teatrze wielkim Żołkowskiego, przybywa jeszcze jedna i zapewne licząca się do najmilszych.

Tutejsza kolonja czeska postanowiła ofiarować jubilatowi kosztowny puhar złoty.

Na scenie wręczy mu takowy gosząca u nas p. Irma Reichówna.

* W przyszłym tygodniu „sleczna" Irma Reichówna odśpiewa „Walentynę" w „Hugonotach".

Po ukończeniu występów na naszej scenie primadonna czeska udaje się do Krakowa, gdzie przyrzekła przyjąć bezinteresownie współudział w urządzającym się tam koncercie na rzecz teatru poznańskiego.

* Pan Seydeman otrzymał propozycję od pewnego prywatnego miłośnika sztuki wokalnej, aby wystąpił z koncertem w... Tomsku i Irkucku.

Za cztery koncerty po dwa w każdem z tych miast przedsiębiorca zobowiązał się wypłacić pann S. sumę 5000 rs.

Artysta ze względu na długą i uciążliwą podróż, oraz warunki klimatyczne, niekoniecznie bezpieczne dla śpiewaków propozycję odrzucił.

* „Mentor", Fredry syna, wystawiony będzie na scenie wiedeńskiego Burgu w końcu grudnia.

Próby czytane rozpoczną się za dni kilka.

= Z prasy.

Główny zarząd do spraw prasowych zatwierdził akt sprzedaży, zawarty pomiędzy p. Gracjanem Ungrem wydawcą *Tygodnika illustrowanego* a firmą księgarską pp. Gebethnera i Wolffa, mocą którego pierwszy ustępuje pp. Gebethnerowi i Wolffowi wydawnictwo *Tygodnika*.

* Ukazał się prospekt *Roli*, tygodnika wychodzić mającego z dniem 1-ym stycznia r. 1883-go, pod redakcją p. Jana Jeleńskiego.

= Laboratorjum hygieniczne.

Uniwersytet tutejszy otrzyma wkrótce laboratorjum hygieniczne, dotąd nie istniejące.

Laboratorjum to będzie pozostawało pod zawiadywaniem prof. Skwarcowa.

Uniwersytet asygnował na urządzenie laboratorjum sumę rs. 1,500.

= Wynalazki.

Z Paryża donoszą nam co następuje:

„Tydzień temu w akademji paryskiej przedstawił p. Bertrand nowy przyrząd Brunona Abakanowicza „integratorem" zwany a służący do całkowania funkcyj.

Słyszeliśmy też, iż dr Juljan Ochorowicz sprzedał za dość znaczną sumę swoje ulepszenie mikrofonów.

= Rewizja.

W tych dniach specjalna deputacja dokonała rewizji lombardów prywatnych.

Stan tych zakładów okazał się w zupełności niezadawalniający.

Brak naprzykład tablic z oznaczeniem procentu, brak księgi zastawów, brak kartek na fantach itd.

W każdym z tych lombardów mieści się po kilka pokoi, zapchanych fantami, do których należą rzeczy i przedmioty najrozmaitsze.

Z tego widać, że dowolność i eksploatacja biednej ludności miasta naszego zagnieździła się tu bezkarnie.

Spodziewać się jednak należy, iż władza skorzysta z protokółów deputacji i poweźmie środki ostrzejsze.

= Kontrola biletów.

Na drogach żelaznych wprowadzony podobno wkrótce zostanie nowy system kontroli biletów pasażerskich, o wiele dogodniejszy dla pasażerów.

Do każdego biletu dodawany będzie kupon, opatrzony numerem odpowiadającym numerowi miejsca zajmowanego w przedziale wagonu.

Przy wsiadaniu do wagonu każdy pasażer składać będzie bilet do umieszczonej przy drzwiach wagonu skrzynki, tym sposobem kontroler będzie mógł sprawdzić bilety bez niepokojenia pasażerów, co, zwłaszcza podróżując podczas nocy, było połączone z niemałą ich niewygodą.

Nowy ten system wprowadzony być ma wkrótce w życie.

= Jeszcze jeden napoleończyk.

W osadzie Szreńsku, powiecie mławskim, gubernji płockiej, mieszka obecnie Antoni Słomiński, lat 89 liczący.

W roku 1809 służył już Słomiński w złotych huzarach Umińskiego, ranny w jakiejś potyczce leżał długo w szpitalu naprzód w Wilnie, później w Krakowie.

W 1831-ym r. był w 8-ym pułku ułanów, który powstał z 3-go szwadronu jazdy płockiej.

Przed kilkoma miesiącami Słomiński odwiedził Warszawę dla porady lekarskiej, a chociaż narzeka na różne dolegliwości, jednak trzyma się jeszcze stary wiarus ostro, a w przeszłym roku często jeździł konno.

= Otwarcie klubu wioślarskiego.

Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie zimowego lokalu Towarzystwa wioślarskiego w pałacu brühlowskim.

Odświętnie a gustownie przystrojone sale wabiły snadź ponętnym urokiem nowości rozpierzchłych po wszech stronach grodu naszego członków Towarzystwa, skoro zgromadzili się oni w liczbie blisko 300, by przy wspólnej wieczerzy zainaugurować zimową działalność młodej a tak sympatycznej instytucji.

Wieczór rozpoczęto koncertem, w którym część wokalną wziął na siebie młody śpiewak P. Andrzejowski, instrumentalną zaś fortepianista p. Bobiński.

Żywemi oklaskami przyjętą też była deklamacja p. Piramowicza.

Po ukończeniu koncertu obecni zasiedli do zastawionych stołów, a po chwili otwarto kolej toastów.

Pierwszy toast wzniósł p. ober-policmajster jenerał O. J. C. M. Buturlin za pomyślność Towarzystwa, po nim przemówił prezes dr Henryk Stankiewicz, wznosząc zdrowie zebranych, wreszcie gospodarz lokalu zimowego, p. M. Gawalewicz.

Pan G. w długiem a werwą i humorem iskrzącem przemówieniu wzniósł zdrowie tych wszystkich, którzy bądź to pracą, bądź przysługą jaką, wyświadczoną Towarzystwu, przyczynili się do jego rozwoju, oraz zdrowie tej „dobrej woli", jaka dotąd towa-

…yszyła wszystkiemu, co tylko podniesienie Towa…ystwa na celu mieć mogło.

Stare ale zawsze jare „Kochajmy się“, podniesio…e przez p. Spornego, zakończyło biesiadę.

= Żołkowski o... Żołkowskim.

Przed czterdziestu blisko laty, Żołkowski, jutrzej…zy jubilat, zaszedł w południe według zwyczaju …a śniadanko do znanego handelku Riedla.

P. Aloizy siadł w jednym z pokojów przy bocz…ym stoliczku i kazał sobie podać ulubioną potra…wę... stokfisza.

W tymże samym pokoju przy głównym stole, kilku jegomościów o buńczucznych minach wypró…żniało omszałe butelki węgrzyna i rozprawiało bu…cznie o... Żołkowskim, spierając się zapamiętale …zy lepiej już gra od swego ojca, czy też jeszcze …mu nie dorównał?

Nie przeczuwali biesiadnicy ci, iż przedmiot ich rozmowy i sporów znajduje się tak blisko.

Naraz najzapaleńszy z dysputujących obywatel wąsaty i zamaszysty zwraca się do Żołkowskiego.

— Przepraszam pana dobrodzieja, czy pan dobrodziej warszawiak?

— Tak jest—odpowiada Żołkowski.

— A w teatrze pan dobrodziej bywa?

— A jakże, panie dobrodzieju, bywam.

— I na przedstawieniach Żołkowskiego?

— O, tak, ile tylko razy występuje...

— No, Bogu dzięki — rzecze interpelant — to niechże pan dobrodziej wytłumaczy tym safandułom, moim sąsiadom, czy nie mam racji, mówiąc, że Żołkowski syn stokroć jest lepszym aktorem od swego ojca, że to najpierwszy dziś talent na naszej scenie...

— A... co do tego—odpowiada zmięszany trochę artysta—to ja innego jestem zdania...

— Tak? to siedź pan cicho!—wrzasnął zaperzony—bo się pan na tym interesie nie znasz.

I odwrócił się rozgniewany wielce.

Żołkowski wkrótce opuścił salę...

Po jego wyjściu ów krewki interlokutor zagadnął właściciela handlu.

— Mój panie, cóż to za niedowarzony krytyk tu siedział?...

— To sławny nasz artysta, jakto? panowie go nie znają? to... Żołkowski.

Tableau!

= Biedne kobiety.

Jakiś malkontent przygotował do druku rękopis p. t. „Pogawędki hypokondryka o... kobietach.“

Biedne kobiety!

= Pośrednictwo.

W tych dniach, w mieście naszem dokonana została tranzakcja sprzedaży pierwszorzędnej fabryki.

Ciekawą zaiste jest rzeczą, iż pośredniczący w tym interesie zarobili na doprowadzeniu układu do skutku sumę 50, wyraźnie 50,000 rs.

Nie źle zaiste opłaca się ten „fach“ w Warszawie.

= Z ulicy.

Nie raz już pisaliśmy o potrzebie uprzątania śniegu z dachów.

Dziś z jednego z domów przy ulicy Wierzbowej oberwała się olbrzymia płachta śniegu, zasypując przechodniów.

Pomiędzy nieprzygotowanymi na ten prysznic znajdowała się jakaś dama, którą prawie w stanie omdlenia odprowadzono do dorożki...

= Żegluga.

Statki parowe a z niemi razem i publiczność doznały zawodu.

Mróz, jakby na dzień 1 szy grudnia, kiedy żegluga rozpocząć się miała, zamówiony, skrzepił fale Wisły, tak, iż o podróży mowy być nie mogło.

= Napad.

Do mieszkania małżonków S. przy ulicy Koszyki pod nr. 14 zamieszkałych, w czasie ich nieobecności weszła jakaś nieznajoma kobieta, która niewiadomo z jakiego powodu pobiła i poraniła w głowę i ręce znajdującą się w mieszkaniu dziewięcioletnią ich córkę.

Rany zadane są jakiemś żelaznem narzędziem.

Biedne dziecię znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Zbrodniarki dotąd nie odnaleziono.

= Wypadek na kolei.

Telesfor Ł., brekowy stacyjny kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie, dopinając wagony, wskutek własnej nieostrożności, uległ zgruchotaniu prawej ręki przez bufory.

Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym odesłano do szpitala.

= Wypadki.

* Powożący furgonem niewiadomo do kogo należącym najechał na ulicy Bielańskiej na Anastazję P., służącą. P. skaleczoną została dyszlem w twarz, prócz tego padając wznak uległa silnemu potłuczeniu.

Woźnica zbiedz zdołał.

* Przy ulicy Freta, pod nr 43, tapicer Piotr K., lat 58 liczący, spadł ze schodów i poniósł szwank silny.

* Przy ulicy Solec pod nr 22 Juljan Sz., znajdując się w stanie nietrzeźwym, schodziła ze schodów niosąc w obu rękach butelki.

Nieprzytomna kobieta potknęła się na jednym z górnych stopni i spadła tak nieszczęśliwie, iż zabiła się na miejscu.

Równie smutny wypadek stał się na Starem-Mieście.

Józef M., pijany, wyszedł na ulicę i pośliznąwszy się padł i niebezpiecznie rozbił sobie głowę.

Po udzieleniu natychmiastowej pomocy lekarskiej na miejscu, M. odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stan zdrowia jego jest groźny.

* Onegdaj wieczór, w domu w domu pod nr 85, na Krakowskiem-Przedmieściu, wskutek przewrócenia się lampy naftowej, zapaliły się suknie i materje.

Tegoż dnia, w domu pod nr 6, na Krakowskiem-Przedmieściu, zapaliła się w pobliżu pieca podłoga.

Ogień w obu wypadkach ugasili domownicy.

* Pożar, który w piątek wieczorem ukazał się w składzie materjałów aptecznych L. Spiessa na placu Teatralnym, spowodował strat na 3000 rs.; materjały były ubezpieczone.

* Nocy ubiegłej, około godziny 1-ej, w domu pod nr 7, przy ulicy Krochmalnej, w jednem z mieszkań, od silnie rozpalonego pieca, zapaliła się przyległa, drewniana ściana.

Zawezwani z oddziała mirowskiego topornicy, wyrąbawszy ścianę, część sufitu i rozebrawszy piec, ogień stłumili.

= Pierwsze kroki.

Przemawialiśmy już niejednokrotnie za potrzebą racjonalnej pomocy dla drobnego przemysłu wiejskiego.

Jak przyjazny grunt znaleźć mogą wszelkie w tej mierze kroki, przekonywa świeży wypadek.

Oto zamożniejsi włościanie sami zakładają warsztaty przemysłowe.

W Ostrowiu, w powiecie augustowskim, stanęła fabryka narzędzi rolniczych.

Założył ją Wincenty Burakiewicz, właściciel ośmiomorgowej osady, a robotami kieruje majster Al. Drużba.

Z fabryką jest połączona odlewnia żelaza, wyrabiają zaś tutaj sieczkarnie, młockarnie, garnki żelazne, krzyże, nagrobki i inne przedmioty.

= Choroby epidemiczne.

We wsi Kuźnica Błońska, pod Sieradzem, szkarlatyna zabiera liczne ofiary.

We wsiach zaś Krzykosy, Brzegowiny (w powiecie kolskim) i w Biernacicach (w powiecie tureckim) szerzy się ospa, na którą zapadają przeważnie dzieci.

= Znachor.

Charakterystyczny wypadek opisuje *Kaliszanin*.

W jednej z wiosek pod Kaliszem zachorowała na nogę młoda dziewczyna.

Kumoszki poradziły jej udać się do miejscowego znahora.

Doktor wioskowy postawił pacjentkę na stole, przy nodze umieścił fajerkę z węglami i rozrzażywszy je, nasypał prochu...

Nastąpiła eksplozja!

Pacjentka poparzona spadła ze stołu, a znahor otrzymał kilka ran na twarzy.

Dobra medycyna!

= Świętokradztwo.

Świeżo zostały okradzione dwa kościoły wiejskie, w Uniejowie i we wsi Molna, pod Ozorkowem.

Dotąd złodzieje nie wyśledzeni.

= Na plancie kolejowym.

W dniu 1-szym b. m. na stacji Skierniewice kolei wiedeńskiej, dwa parochody rezerwowe, przy wjeżdżaniu do remizy uderzyły na siebie, wskutek czego oba uległy wykoleniu i uszkodzeniu.

Na stacji Brześć, kolei terespolskiej, robotnik miejscowy Chodyń, zajęty przy manewrowaniu ładowanych wagonów, dostawszy się pomiędzy rampę a parochód, zgnieciony został na śmierć.

W dniu onegdajszym na stacji Dorohusk, kolei nadwiślańskiej, przed samem ruszeniem pociągu osobowego spostrzeżono leżącego na szynach człowieka.

Zdołano jeszcze pociąg zatrzymać i podnieść leżącego z przed parochodu.

Był nim miejscowy oficjalista miejscowy Piotr Bienek.

Bienek miał zranioną rękę i leżał bez przytomności.

Ze świata.

✕ **W Krakowie** zmarła w tych dniach Karolina z Friedleinów Majerowa, małżonka czcigodnego prezesa Akademji umiejętności, matrona jaśniejąca zbiorem cnót domowych i obywatelskich.

✕ **W Krakowie** z początkiem roku szkolnego 1883/4 otwarte będzie trzecie gimnazjum. Lwów ma ich cztery.

✕ **Bal t. z. „mickiewiczowski“** odbędzie się w Krakowie dnia 17-go stycznia r. p. Przewodniczącym komitetu jest prof. St. Tarnowski.

✕ **Według „Nowej Reformy“** nie następca tronu niemieckiego, lecz syn jego bawił *incognito* w Krakowie. W orszaku jego znajdować się mieli: hr. Eulenburg, marszałek dworu następcy tronu, adjutant major von Pfuelstein, rotmistrz von der Lankow i ks. Pless młodszy.

✕ **Polacy w Australji.** *New-Wales Illustred* umieszcza interesujące wiadomości o kolonji ziomków naszych w Sydney. Liczą ich około piędziesięciu. Po za tą liczbą może być pewna ilość nie wpisanych do gromady. Stowarzyszenie urządziło sobie kaplicę, w której śpiewa polskie pieśni i odbywa pobożne czytania. W braku kapłana odprawia nabożeństwa duchowny francuski. Osada ma bibljotekę polską i dwa pisma w kraju. Dzięki funduszowi, przekazanemu przez jednego z filantropów, zarząd posiada prawo inicjatywy na jedno łóżko w szpitalu publicznym dla swojego członka. W gronie tem znajduje się jeden lekarz i jeden inżenier resztę reprezentują przemysłowcy, pedagodzy i oficjaliści prywatni. W kantorach jest sześciu członków korespondentów. Podobno w Melbourne istnieje także stowarzyszenie, ale na mniejszą skalę.

✕ **Biskup Herzog.** Jeden ze stałych mieszkańców Szlązka, bawiący od lat kilku w Warszawie, odwiedzał niedawno biskupa swej djecezji, unosząc najmilsze o nim wspomnienia. Ks. Herzog nie posiada języka polskiego, wciąż jednak nad nim pracuje i doszedł do tego, że książki czyta z łatwością. JEkscelencja wielkim jest przyjacielem ludu i radby jego potrzebom na polu religijnem zaradzać. Uskarżał się na brak duchowieństwa i zapewniał, że najusilniejszem jego staraniem jest obsadzenie parafij, gdzie ludność mówi po polsku, kapłanami, co język ten posiadają. Znajomy nasz na stole u biskupa znalazł kilka dzienników polskich. Nadmieńmy, że JEksc. objeżdża jaknajczęściej djecezję i w kościołach, które na skutek praw majowych pozbawione są posługi duchownej, odprawia nabożeństwo.

✕ **Od maja 1883 roku** wejdą w życie pociągi „błyskawiczne“ pomiędzy Konstantynopolem a Paryżem, oczywiście na Lwów, Kraków i Wiedeń idące. Podróż z Paryża do Stambułu trwać ma tylko 84 godzin. Pociąg zatrzymywać się będzie tylko na najgłówniejszych stacjach i to przez minut kilka. Znajdować się w nim będą wagony przeznaczone na sypialnie, oraz restauracja, cukiernia, a podobno i łazienki.

✕ **Ochrony dla dzieci w Paryżu.** Ważny bardzo i pożyteczny projekt przedstawiony został w tych czasach prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej. Idzie tu mianowicie o ustanowienie 20-tu domów lub też wiejskich kolonij, w którychby dzieci robotników z 20 cyrkułów miasta Paryża mogły pobierać naukę. Domy te urządzone być mają dla 500 chłopców i 500 dziewcząt od 5-iu i 6-iu lat do 21-go roku życia. Opłata za jedno dziecko wynosić ma 60 centimów dziennie. Dziecko otrzymywać będzie za to pożywienie, ubranie i fachowe wykształcenie. każdemu zaś wychowańcowi i każdej wychowance zapewnionem zostanie po wyjściu z zakładu premjum, wynoszące 2,500 franków. Wzmiankowanym wyżej projektem rząd francuski mocno się zajmuje i wkrótce podobno do skutku przyprowadzić go zamierza.

✕ **Novum.** Ks. Bismarck, korzystając z dłuższego, samotnego pobytu w Warcinie, zapuścił podobno brodę. O ile inowacja ta wpłynie na losy polityki światowej, w tej chwili jeszcze przesądzać nie chcemy...

✕ **Unicum.** W Manheimie, dnia 27 z. m. wystawiono na scenie tamecznego teatru drugą część „Fausta.“ Przedstawienie trwało od 5-ej godziny po południu do godziny 2-ej po północy. Publiczność przepełniająca teatr, ani na jedną chwilę oznakami niecierpliwości nie ubliżyła czci należnej nieśmiertelnemu arcydziełu. Ale gdzież na świecie znaleźć drugą taką publiczność? W dziejach teatru przedstawienie to będzie pod każdym względem stanowiło *unicum*.

✕ **Zamach.** W Peszcie zeszłego wtorku dokonano tajemniczego zamachu na dyrektora izraelickiego instytutu głuchoniemych, p. Grünbergera. Do powracającego o godzinie 7-ej wieczorem do domu dyrektora, niewiadomy sprawca dał ognia z rewolweru. Kula trafiła w ramię p. G., lecz osunęła się i utkwiła w ubraniu, nie zrządziwszy prawie żadnego obrażenia. Zbrodniarz chciał strzelić jeszcze, lecz rewolwer pomimo pociągania za cyngiel, nie wypalił. Na wołanie p. G. nadbiegli ludzie z pomocą — co słysząc sprawca zamachu, zbiegł. Pan Grünberger nie domyśla się nawet, kto mógłby mieć jakikolwiek powód lub interes w targnięciu się na jego życie.

✕ **Posłanie infantki.** Najmłodsza córka monarchy hiszpańskiego, ma niepospolitej piękności... kołyskę. W kształcie muszli, obita perłową masą, kolebka ta na dwóch srebrnych sztabach uwieszona, wysłaną jest kosztowną materją wewnątrz. Kotary nad wezgłowiem, tkane z kosztownej materji, noszą herby Austrji, oraz Hiszpanji. Na wierzchu jest cyfra *Y (sabel)*.

✕ **Prawa kobiet w Anglji.** Z dniem 1 ym stycznia wejdzie w Anglji w życie nowa ustawa, tak zwana *Married women's propertyact*, to jest „o własności kobiet zamężnych,“ mocą której mężatki dostąpią zupełnego

z mężczyznami równouprawnienia pod względem niezależności i samodzielności w rozporządzaniu swoją własnością. Na podstawie tej ustawy odtąd każde z małżonków w Anglji, mąż zarówno jak żona, będzie mogło urządzić się i żyć „na własny rachunek,“ bez najmniejszej odpowiedzialności wzajemnej. Każda żona będzie wyłączną panią swojego majątku, którym stosownie do woli lub kaprysu może sobie zarządzać i rozrządzać, mianowicie tego ruchomego i nieruchomego majątku, jaki posiadała, wychodząc za mąż, lub też który już później odziedziczyła, lub własnemi zabiegami nabyła. Dowolnie też rozporządzać będzie majątkiem swoim w akcie ostatniej woli, a to w sposób niczem nieograniczony. Postanowienie to kładzie na przyszłość tamę wszelkiemu gonieniu za posagiem. Mężowi nie będzie wolno naruszyć ani jednego *penny* z wiana żony, które właściwie przestaje być posagiem, gdyż jest majątkiem prywatnym. Siłą ani groźbą pan mąż nic tu nie wskóra, chyba dobra wola lub wspaniałomyślność żony otworzy mu przystęp do jej prywatnej kasy, lub powierzy mu zawiadowstwo nad całym jej majątkiem. Ustawa idzie jeszcze dalej i orzeka, iż żona nie ma obowiązku wydawać choćby *penny* na utrzymanie domu ze swoich zaoszczędzeń, lub z tego, co pracą rąk sobie zarobi, a odnosi się to zarówno do najbiedniejszej szwaczki lub praczki, jak i do primadonny teatru, pobierającej setki funtów szterlingów za jeden występ. „Lord i pan,“ jak ustawa angielska nazywa męża, głowę domu i rodziny, sam jest obowiązany dostarczyć środków do utrzymania żony...

⨯ **Statystyka lekarzy.** Według obliczeń paryskiej „Académie de médecine“ znajduje się na kuli ziemskiej 189,000 lekarzy. Z tej liczby przypada na Stany Zjednoczone Ameryki 65,000, na Francję 26,000, na Niemcy i Austrję 32,000, na Anglję i kolonje 35,000, na Włochy 10,000, na Hiszpanję 5,000.

⨯ **Zaproszenia na... kometę.** W Bostonie ukazały się następujące karty zapraszające: „Prosimy najuprzejmiej pana X. na tańcującą zabawę o godzinie 11-ej wieczorem, o godzinie 3-ej rano na śniadanie, o 4-ej na obserwatorjum. Nadmieniamy, iż o tej godzinie wschodzi kometa, której w inny sposób o tak wczesnej porze, nikt z modnego świata nie byłby oglądał...“

⨯ **C. i k.**

Słynny tenor opery wiedeńskiej, czech, Broulik, wezwany był w tych dniach do komisarza policji.

Tu zawiązała się następująca rozmowa.

— Pańskie nazwisko?

— Broulik.

— Przez *ck*, czy też przez *k*.

— Przez *k*, jakkolwiek *c* mam zawsze przy sobie... odparł stanowczo słynny z wysokich tonów artysta.

Nekrologja.

† Ś. p. Wiktorja z Kowalskich **Gill**, żona majstra ślusarskiego, przeżywszy lat 20, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona świętemi Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 3-go grudnia roku bieżącego. Pozostały w głębokim smutku mąż wraz z ojcem, braćmi i siostrą zmarłej zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w dniu 6 b. m., w środę, o godzinie **10-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski, odbyć się mające. —3857—

† We wtorek, dnia 5 grudnia, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Władysława **Stojanowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. —3855—

† W dniu 5 grudnia, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Mikołaja **Grabowskiego** i wnuka jego Feliksa. —3853—

† W dniu 5 b. m., we wtorek, w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Śliwowskiego,** odbędzie się msza żałobna o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na którą pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —3850—

† W dniu 6 grudnia, o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hrabiego Wacława **Gutakowskiego,** zmarłego dnia 29 listopada, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —3854—

Z Cesarstwa.

Petersburg 2-go grudnia.—„Na posiedzeniach austro-węgierskich delegacyj, powiada *Nowoje wremja* w artykule wstępnym, wygłoszono niemało wymownych słów na wyrzuty czynione słowianom Czarnogórza, Serbji, Bośnii i Hercegowiny z powodu braku zaufania i współczucia względem Austrji. Ten brak z ich strony goręszych uczuć i miłości kładziono zawsze na karb Rosji, do takiego stopnia, że krytykując rozporządzenia księcia Mikołaja czarnogórskiego, dozwalające zbiegom hercegowińskim obierać sobie miejsce pobytu w całem Czarnogórzu, powiedziano: „Czarnogórze, czyli Rosja podtrzymuje powstanie w prowincjach zajętych z mandatu Europy“, dalej zaś naturalnie dodano, że rzecz całą podstępnie prowadzi hr. Ignatiew, a najbliższym jego pomocnikiem w tej sprawie jest p. Chitrowo, który niewiadomo dla jakich powodów wydaje się potwornie strasznym austrjackim węgrom i niemcom“. Tymczasem, powiada *Nowoje wremja*, rząd austro-węgierski sam wiele przyczynił się do obudzenia dla siebie niechęci słowian w Bośnji i Hercegowinie, i do zwracania oczu ku jednowyznaniowej Rosji, pokładając w niej choćby i bardzo dalekie nadzieje. Dowodzić tego mają urzędowe dane wyjęte z budżetu na rok 1883, według którego na utrzymanie duchowieństwa katolickiego asygnuje się 46,378 guldenów, a przy znacznej przewadze ludności prawosławnej na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego tylko 41,225 guldenów. „Tak samo jak macocha, kończy swoje argumentowanie *Nowoje wremja*, postępują Austro-Węgry w sprawie oświaty. Asygnuje 91,000 guldenów na szkoły katolickie i niemieckie, a nie daje ani jednego krajcara na szkoły prawosławne. Krótkowzroczność takiej fantastycznej polityki może się równać tylko z bezsensownością austro-węgierskich podejrzeń w przedmiocie wichrzeń Rosji, majaczących się nieproszonym wybawcom słowian“.

Ostatnia poczta „Kurjera Warszawskiego“.

Lwów 2-go grudnia. — B. deputowany do rady państwa p. Herman Mieses zamieścił w *W. Allg. Zeit.* artykuł przeciwko twierdzeniu, iż Galicja jest krajem ekonomicznie biernym.

Lwów 2-go grudnia. — Uwięziono tu szewca Klimka za rozlepianie odezwy socjalistycznej; policja wpadła na ślad całej gminy socjalistów.

Paryż 2-go grudnia.—W *Revue politique* ogłasza Reinach artykuł w którym, powtarza poglądy Gladstone'a skreślone przezeń w r. 1877 w *Nine teenth Century*. Gladstone potępiał wówczas gorąco politykę egipską, którą dzisiaj sam przeprowadza; twierdził on, że usunięcie wpływu Francji na Egipt rozdwoiło by Anglję i Franaję i wywołałoby nowe groźne zaostrzenie kwestji wschodniej.

Paryż 1-go grudnia. — *Temps* dowiaduje się, że rząd angielski w nocie doręczonej p. Duclercowi około 20-go listopada, zaproponował Francji przyznanie przewodnictwa w egipskiej komisji długów państwa przy rozszerzeniu pełnomocnictw tejże. Duclerc nie chce przyjąć takiej rekompensaty za zniesienie wspólnej kontroli angielsko-francuskiej i Francja nie przyjmie zresztą warunków układu, dopóki nie będzie znała dokładnie zamiarów Anglji co do Egiptu.

Rzym 1-go grudnia. — P. Giers przyjmowany był dzisiaj na prywatnej audjencji w Kwirynale przez króla i królowę włoską.

Rzym 1-go grudnia. — Dzisiaj w tutejszem poselstwie rosyjskiem odbył się obiad na cześć p. Giersa. Obecnymi byli ministrowie Depretis i Acton, tudzież posłowie Niemiec i Austrji.

Londyn 2-go listopada. —Parlament został odroczony do d. 15-go lutego. Mowa tronowa konstatuje przyjazne stosunki z wszystkiemi mocarstwami. Ostatnie wypadki w Egipcie podwoiły odpowiedzalność rządu co do tego kraju. Królowa będzie starała się dopełnić swojego obowiązku w duchu poszanowania międzynarodowych zobowiązań w taki sposób, żeby zapewnionem zostało dobro ludu egipskiego i rozumny tegoż rozwój, tudzież aby spokój na wschodzie nie został naruszony. „Mam nadzieję“ mówi królowa że plany i postanowienia moje uznane zostaną przez sprzymierzone ze mną mocarstwa“. Stosunki handlowe pomiędzy Anglją i Francją dzięki roztropnej polityce fracuuskiej ożywiły się a związki przyjaźni, które szczęśliwie łączą obydwa mocarstwa w ogóle nie doznały uszczerbku w obec ostatnich mordów irlandzkich. Mowa zapowiada surowe przestrzeganie praw celem zapobieżenia zbrodniom; w ogóle wszakże konstatuje polepszenie się stosunków w Irlandji.

Konstantynopol 1 grudnia.—Achmed Vewfik basza mianowany został prezesem ministrów (w miejsce Saida baszy 1-go), Aariti basza prezydentem rady stanu, Hussein Husni basza ministrem wojny w miejsce Osmana baszy (obrońcy Plewny *przyp. red.*). Munir bej ministrem finansów.

Konstantynopol 1-go grudnia. — Następujące zaszły jeszcze zmiany w gabinecie: Sawfet basza został ministrem spraw zagranicznych, Assim basza, sprawiedliwości; Kiamil basza, dóbr państwowych; Achmed Ratib basza, marynarki; Achmed Essad Efendi, szeikiem ul Islam. Na dawniejszych posterunkach pozostają Ali Saib basza, Subhi basza, Mustafa basza, Hassan Fehmi basza i Mahmud Neddim basza.

Konstantynopol 1-go grudnia. — Irade sułtańskie przyjmuje wnioski komisji reform. Takowe przemawiają za udzieleniem koncesji na rozmaite przedsiębiorstwa robót publicznych, z zakresu górnictwa, przemysłu i kolei żelaznych.

Kair 1-go grudnia. — Nubar basza przybył tu wczoraj.

Telegramy własne „Kurjera Warszawskiego.“

Otrzymane wczoraj.

Petersburg 3-go grudnia.

Praw. wiestnik donosi, iż w dniu 2 grudnia J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Rodziną powrócić raczył do Petersburga. Podczas postoju pociągu w Gatczynie Najjaśniejsza Pani raczyła odwiedzić w wagonie Wielką Księżnę Marję Pawłównę.

Petersburg 3-go grudnia.

Na miejsce br. Uekskula gubernatorem liflandzkim mianowany został r. st. Szewicz, dotychczasowy gubernator kałuzki.

Petersburg 3-go grundnia.

Wskutek zebrania studentów liceum jarosławskiego odbytego w dniu 27 listopada w celu okazania współczucia burzącym się studentom uniwersytetów kazańskiego i petersburskiego, wydalono z liceum i odesłano do rodziców 11-tu studentów. W uniwersytecie i instytucie weterynaryjnym w Charkowie przewidują wznowienie nieporządków, pomimo iż władza uniwersytecka i policja przedsięwzięły energiczne środki zaradcze. W uniwersytecie kijowskim porządek widocznie został przywrócony.

Petersburg 3-go grudnia.

Nowoje wremia dowiaduje się o projekcie wniesionym do komisji pod prezydencją sekretarza stanu Kochanowa, a dążącym do ustanowienia posad gubernjalnych naczelników policji, zamiast dotychczasowych naczelników żandarmerji.

Petersburg 3-go grudnia.

Sąd wojenny w Kazaniu skazał aresztanta Sołowiewa na karę śmierci przez powieszenie, za zabicie dozorcy więzienia.

Petersburg 3-go grudnia.

W sprawie o kradzież 42,000 rs. w kasie symferopolskiej obwinieni Kamdyczenko i Nowogrodzki, skazani zostali na zesłanie na Syberję, trzeciego oskarżonego Gulczenkę uwolniono od odpowiedzialności.

Petersburg 3-go grudnia.

Przedsiębiorca zabaw Łentowskij został wezwany do zaprojektowania uroczystości i zabaw ludowych podczas koronacji. Inżenier Fabrycius na posiedzeniu rady miejskiej wystąpił z propozycją illuminowania Kremlinu i pałaców cesarskich w Moskwie.

Moskwa 3-go grudnia.

W ciągu grudnia w tutejszej izbie sądowej toczyć się ma sprawa przeciw przysięgłym z Wołogdy i Włodzimierza obwinionym o przedajność.

Berlin 3-go grudnia.

Krąży tu pogłoska o umowie zawartej między rosyjskiemi wschodniemi i południowo-zachodniemi drogami żelaznemi, mającej na celu zwrócenie rosyjskich transportów towarów na Królewiec zamiast do Gdańska.

Rzym 3-go grudnia.

Król przyjmował wczoraj deputację neapolitańskiego stowarzyszenia robotników, która wręczyła mu dyplom honorowego prezesa stowarzyszenia.

Kair 3 go grudnia.

Sąd wojenny skazał Arabiego-paszę. Khedyw wyrok złagodził i zamienił karę śmierci na wygnanie.

Kair 3-go grudnia.

Zapewniają tu, iż lord Dufferin nie powróci już do Konstantynopola.

Konstantynopol 3-go grudnia.

Odkryty niedawno spisek oddziałał mocno na usposobienie sułtana, objawiającego żywy niepokój. Sułtan przesiaduje zamknięty w pałacu, a używa tylko za pokarm potraw przygotowanych w jego o-

becności. Aresztowano znowu kilku dygnitarzy. Jeszcze jeden oddział gwardji pałacowej, podejrzanej o nieprzychylność dla sułtana, wysłany został na granicę albańsko-czarnogórską. Mianowany parę dni temu pierwszym ministrem Achmed-Wefik ustąpił ze swego stanowiska, które napowrót zajął Said-basza.

Otrzymane dziś.

Wiedeń 4-go grudnia.

Exposé ministra finansów Dunajewskiego oczekiwane jest w radzie państwa na środę.

Budapeszt 4-go grudnia.

Komitaty sedenburski i raubeisenburski zupełnie zalane przez rzekę Raab.

Berlin 4-go grudnia.

Książę Bismarck przybył dzisiaj do stolicy wraz z rodziną, przyjęty gorąco na dworcu. Kanclerz zmienił się do niepoznania wskutek zapuszczenia białej, bujnej brody. Córka ks. Bismarcka hrabina Rantzau jest bliską rozwiązania.

Berlin 4-go grudnia.

Trzy frakcje lewicy (zapewne narodowo-liberalni, postępowcy i secesjoniści—*przyp. red.*), tudzież część centrum, postanowiły głosować przeciw równoczesnemu uchwaleniu budżetu cesarstwa niemieckiego na r. 1883 i 1884.

Bern 4-go grudnia.

Rady kantonu Zurych i St. Gallen uchwaliły zaprowadzenie kary śmierci w Szwajcarji.

Paryż 4-go grudnia.

Grévy przyjmował wczoraj delegatów angielskich *Trades Union*. Oświadczył on tymże, iż powinni rozwinąć agitację za budową tunelu Kaletańskiego wyłącznie w Anglji, ponieważ Francja wita w takowym dzieło pokoju i nie sprzeciwia się zrealizowaniu projektu, który cywilizacji może przynieść pożądane owoce.

Paryż 4-go grudnia.

Proces anarchistów lugduńskich, należących do związku międzynarodowego, naznaczony został na d. 24-ty b. m. W tych dniach dokonano w Lugdunie nowych aresztowań.

Londyn 4-go grudnia.

Dzisiejszy *Standard* donosi: Sułtan nie udał się w piątek do meczetu na nabożeństwo, ponieważ rozeszła się pogłoska że gwardja czerkieska miała zamordować go w drodze do meczetu. Sułtan jest tak przerażony że odchodzi od zmysłów.

Konstantynopol 4-go grudnia.

Złożony w czwartek z urzędu wielki wezyr i prezes gabinetu Said basza I Kudżuk został znów przywrócony do swej godności. W tutejszych sferach dyplomatycznych fakt ten wywołał głębokie ubolewanie, gdyż niepodobna w tych warunkach na serjo liczyć się z powagą W. Porty.

Konstantynopol 4-go grudnia.

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza nową listę ministrów. Said basza mianowany ponownie wielkim wezyrem i prezydentem gabinetu, Aarifi basza ministrem spraw zewnętrznych; Edib, finansów; Osman Ghazi, wojny; Harrau (?), marynarki; Akif, prezydentem rady stanu.

Kair 4-go grudnia.

Wczoraj zapadł wyrok w procesie Arabiego baszy. Rzecz była z góry ułożona pomiędzy rządem egipskim a lordem Dufferinem. Narada trybunału trwała tylko pięć minut. Uznano Arabiego winnym tylko buntu, a to na podstawie własnego zeznania tegoż. Arabi został skazany na śmierć; khedyw zmienił karę niezwłocznie na dożywotnie wygnanie z Egiptu.

Giełda.

Dnia 4-go grudnia.

Wedle zwyczaju, jak w każdy poniedziałek, tak i dziś panował na giełdzie warszawskiej ruch znaczny.

Waluty zagraniczne, oprócz wiedeńskiej, którą żadnych obrotów nie dokonano, były przedmiotem dosyć licznych tranzakcyj — chociaż przeważała podaż przy dosyć słabym pokupie.

Przy pewnej obniżce wartości rubla na giełdzie berlińskiej w sobotę, oraz przy tranzakcjach również nie bardzo korzystnych nastąpiła u nas pewna zniżka cen weksli zagranicznych.

Usposobienie jednak — z powodu przewagi podaży nad pokupem, jak to wyżej wspominaliśmy, chyliło się ku zniżce.

Żądania za weksle na Berlin długoterminowe 49.50 za 100 rs.

Płacono 49.45, później 49.92½ czyli o 5 kop. do 10 drożej niż w sobotę.

Żądano za weksle na Londyn obniżyły się cokolwiek (o 2 kop. na 1 f. szt.) — popytu na nie jednak nie było wcale.

Weksle na Paryż dosyć licznem tranzakcjom dały powód. Płacono za nie i żądano o 10 kop. wyżej niż w sobotę, to jest 40.37½, do 40.40 i 40.42½ za 100 fr., przy żądaniu 40.45 (krótkoterminowe).

Na Wiedeń żądania podniosły się o 30 kop. do 85.75, płacono o 10 do 15 wyżej niż w sobotę, a mianowicie 85.50.

Z papierów państwowych obracano listami likwidacyjnemi za które osiągnięto nawet znacznie niższą cenę. Cedułą zaznacza dwie bardzo od siebie różne ceny 86.80 i 87.20 za 100. Ostatnie powyższe ceny osiągnięto w sobotę o 35 kop. Cenę tę płacono za listy większe w mniejszych partjach. Większe partje były poszukiwane i płacić za nie chciano po 87 rs. Listy likwidacyjne małe w większych ilościach sprzedawano po 86.90.

Zanotować też należy, iż dokonano małych tranzakcyj pożyczkami wschodniemi po 86.65.

Również nie wiele tranzakcyj zrobiono pożyczkami premjowemi I-ej emisji po 212, II ej emisji po 203.50.

Z listów zastawnych serja I-sza w podaży bez nabywców — notowania niezmienione. Serji II-ej lit. A listy sprzedano w niewielkiej ilości po 98.50. Serja III lit A płacono po 98.45, lit. B — 98.35, małe 98.25.

Listy miejskie, szczególniej serja IV były w dosyć licznych obrotach. Płacono serję I — 93.35, serję III — 90.20, serję IV po 89 i 89.10.

Obroty dosyć w ogóle liczne.

Godzina 12 i pół. — Weksle na Berlin 49.92½. Akcjami nie obracano wcale.

J. Wł.

TEATRA.

WIELKI: Dziś: „Carmen". Jutro: przedstawienie na dochód Aloizego Żołkowskiego: „Przyjaciele" (akt pierwszy), „Geldhab" (akt pierwszy) i „Sztuka przypodobania się" (akt drugi). — ROZMAITOŚCI: Dziś: „Pani podkomorzyna". Jutro: „Wesele w Ojcowie", „Flis" i „Fortepian Berty".— MAŁY: Dziś: „Rabusie zwierzyny". Jutro: „Dzwony kornewilskie".

— Wskutek wielokrotnych zapytywań, podaje się do wiadomości osób interesowanych, że zeszyt III-ci metody niemieckiej P. Reussnera, jest do nabycia w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa. Osoby posiadające kurs niższy, a pragnące nabyć kurs wyższy tejże metody, mogą nabdecać tenże kurs niższy (chociażby i używany, byle cały) wraz z dopłatą za kurs wyższy, do samego autora, przy ulicy Chmielnej nr 6, w Warszawie, za co otrzymają kompletne dzieło. —3856—

— **Inżenier S. Kosiński** wyjechał za granicę w celu zrobienia przygotowań na wystawie hygienicznej. —3852—

— **Zarząd stowarzyszenia subjektów handlowych** zawiadamia, że w sobotę d. 9. b. m. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w lokalu stowarzyszenia (Karmelicka 14) trzeci bezpłatny wieczorek muzyczny dla członków stowarzyszenia. Członkowie życzący sobie wprowadzić damy, należące do ich rodzin, zechcą zgłosić się osobiście do kancelarji Stowarzyszenia, począwszy od dnia 5-go do 7-go b. m. włącznie, od godziny 8 wieczorem. —3851—

— **W Warszawskim szpitalu dla dzieci, Aleksandrja 23,** ordynują przychodzącym chorym dzieciom, codziennie od 10-ej do 12-ej. Naczelny lekarz dr Sikorski i lekarze ordynujący: d-rzy: Dudrewicz, Biegański, Malinowski, Peszke, Kośmiński. —3670—

Droga żelazna warszawsko - terespolska

podaje do wiadomości, że makaron, przewożony z Odessy do Pragi, zaliczonym został, w razie wysyłki w pojedyńczych sztukach, do klasy II-ej, — w pełnych zaś ładunkach do klasy III-ej taryfy związku południowo-zachodnio-warszawskiego.

Droga żelazna warszawsko - terespolska

podaje do wiadomości, że za przewóz szyn starych, ze stacji Mińsk drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej do stacji Warszawa (Praga) drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, dla ekspedjentów, którzy w ciągu roku, poczynając od dnia 29-go października (10-go listopada) 1882 r., przewiozą nie mniej nad 300,000 pudów, opłata, po uskutecznieniu przewozu, obliczona będzie za całą przestrzeń po 10 kop. za wagon i wiorstę.

Za dowód przewiezienia wymaganej ilości szyn służyć będą odpowiednie listy frachtowe. (974)

Zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej.

Stosownie do zawiadomienia dyrekcji bydgoskiego okręgu pruskich dróg rządowych, do którego należy stacja Gdańsk, transporty, przybywające do Gdańska w bezpośredniej komunikacji nadwiślańskiego i niemiecko-polskiego związku, wydawane będą interesantom, począwszy od dnia 19-go listopada (1-go grudnia) r. b., na dworcu „Olivaer Thor", w razie przybycia nadzwyczajnej ilości towarów i braku miejsca na dworcu „lege Thor". Wskutek tego, przy wysyłaniu transportów w rzeczonych komunikacjach do Gdańska nie należy w listach frachtowych wskazywać dworca, na którym transport ma być wydany interesantowi; w razie zaś wskazania tegoż, opłaty bezpośredniej komunikacji nie znajdą zastosowania. —976—

Zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej.

Z dniem 15-tym października r. b., wprowadzoną została w wykonanie nowa taryfa specjalna na przewóz trzody chlewnej w bezpośredniej komunikacji pomiędzy niektóremi stacjami dróg południowo-zachodnich i niektóremi stacjami drogi nadwiślańskiej (przez Kowel) warszawsko-terespolskiej (przez Brześć). —977—

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera warszawskiego* dołącza się, dla prenumeratorów prowincjonalnych, „Prospekt na tygodnik *Rola*, który z dniem 1-ym stycznia 1883 roku wychodzić zacznie w Warszawie, pod redakcją Jana Jeleńskiego".

Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 8 cali 9.